

DZIENNIK PIOTRKOWSKI

Adres Redakcji i Adm. Piotrków Tryb. Słowackiego 18 tel. 10-21. Drukarni 10-65.

Kino-Teatr

„AS”

w Piotrkowie
ul. Niepodległości nr. 2.

Dziś i dni następnych!
Pamiętacie: „Poganina”, „Ben Hura”, „Ks. Szudemu”
RAMON NOVARRO
powraca na ekran w najnow. filmie produk. 1938/39 r.

„SZEIK”

Popołudniówka o g. 3 VARIETES
Początek o godz. 6 pp, w niedzielę i święta o godz. 4 po poł.

Krwawo rozruchy w Palestynie

Anglia wysyła nową brygadę do walki z terorem

JERUZOLIMA. Pomimo zarządzeń władz mandatowych, rozruchy w Palestynie nie zostały stłumione, a przeciwnie przybierają na sile. W Haifie został zabity wczoraj rano wystrzałem z rewolweru jeden Żyd, a 7 Żydów odniosło ciężkie obrażenia.

Strzały miały być dane z okna szkoły muzułmańskiej. Przeprowadzono dochodzenie, które jednakże nie dało wyników.

Autobus, w którym znajdowali się pasażerowie Żydzi, został obrzucony kamieniami przez Arabów. Kilkunastu pasażerów odniosło rany.

W Tel-Awivie ostrzelano samochód, w którym znajdowało się 4 Arabów. Jeden z nich poniósł śmierć na miejscu, a trzech doznało obrażeń.

W Jerozolimie zarządzono na znak protestu przeciwko zamordowaniu Arabów zamknięcie w godzinach przedpołudniowych wszystkich sklepów arabskich.

Władze angielskie ogłosiły w Jerozolimie stan oblężenia, a w Haifie — stan wojenny.

Sledztwo prowadzone w sprawie ostatnich zjść w Haifie, nie zostało dotychczas zakończone. Aresztowano 10 policjantów arabskich, którzy mieli strzelać do tłumu.

Policja w Haifie pełni służbę 18 godzin bez przerwy. Dzielnicę żydowską i arabską są strzeżone przez silne posterunki policyjne i wojskowe. W dzielnicach tych nie pełnią służby policjanci narodowości arabskiej lub żydowskiej, lecz wyłącznie policjanci i żołnierze angielscy.

Przewodniczący lokalnej grupy sjonistów i rewizjonistów Jerozolimy dr. Efraim Waszitz został aresztowany.

W czwartek rano w starej dzielnicy Haify rzucono bombę na grupę Arabów. Według otrzymanych tu doniesień jeden

Arab został zabity, a 6-ciu odniosło rany.

Ogólna liczba ofiar ekscesów w Haifie wynosi 115. 34 Arabów zostało zabitych, a 73 rannych. Liczba zabitych Żydów wynosi 6 osób.

Wedle doniesień angielskiej prasy wieczornej, zostaną wy-

slane do Palestyny poza krążownikiem „Emerald”, który już przybył do Haify, dalsze jeszcze okręty wojenne.

Krążownik „Repulse” opuścił Korfu i udał się do Palestyny. Jest on oczekiwany w Haifie w dniu dzisiejszym.

LONDYN. Sekretarz stanu

dla spraw kolonii Malcolm MacDonald upoważnił w związku z sytuacją w Palestynie gubernatora Jerozolimy do wprowadzenia stanu oblężenia według własnego uznania na całym terytorium, podległym jego władzy.

W londyńskich kołach politycznych twierdzą, że rząd po-

dejmie bardzo ostre kroki, aby przelamać falę terronu szalejącego w Palestynie.

Między in. przewidziane jest przyspieszenie transportu brygady wojska, złożonej z 5000 ludzi. Oddziały te miały być wysłane do Palestyny dopiero na jesieni b. r.

Stary doktor zdradził, stara służąca zastrzelona, stara pani w więzieniu Służąca poniosła śmierć w obronie życia pani Tragiczny finał spóźnionej miłości leciwej wdówki do lekarza

W mieszkaniu 40-letniej urzędniczki Leokadii Krzykowskiej przy ul. Zulińskiego 5 w Warszawie, wydarzyło się zagadkowe zjście, zakończone ciężkim, niebezpiecznym postrzałem kobiety z rewolweru, a następnie jej zgonem.

Szczegółowy tragicznego wypadku przedstawiają się następująco: Mniej więcej około godziny pół do jedenastej w nocy, jedno z lekarskich prywatnych pogotówi zaalarmowane zostało wiadomością, iż trzeba natychmiast udzielić pomocy i przewieźć do szpitala raną w brzuch kobie-

Dyżurny lekarz wziął natychmiast karetkę i narzędzia, po czym udał się na miejsce postrzalenia.

Po przybyciu do mieszkania Krzykowskiej okazało się, iż ranna 59-letnia służąca Zofia Przybylska leży w kałuży krwi, sączącej się z rany w brzuchu i w prawej ręce. Ponieważ nie odzyskiwała ona wcale przytomności, lekarz nałożył jej przewoźne opatrunki po czym karetką przewiozła kobietę do szpitala Dzieciątka Jezus.

Niezależnie od tego powiadomiono o wypadku policję.

W czasie dochodzenia, przeprowadzonego przez funkcyj-

riuszów XI komisariatu, Krzykowska złożyła zeznania, które brzmiały wręcz sensacyjnie.

Miała ona, jak twierdzi, zamiar popełnić samobójstwo, nie mogąc uporać się z trudnościami materialnymi. W tym celu nabyła okazyjnie rewolwer na placu Kercego od jakiegoś handlarza. Broń sprzedana została z magazynkiem, w którym

znajdowały się naboje.

Po przyniesieniu kupionej broni do domu Krzykowska jak zeznaje, nie miała odwagi targnąć się na życie i schowała rewolwer do szuflady.

Wczoraj wieczorem zdecydowała się ostatecznie, wydobyla broń, w chwili jednak, gdy już miała pociągnąć za język spustowy, weszła do pokoju Przybyl-

ska.

Pomiędzy obu kobietami wywiązała się walka, służąca bowiem chciała wyrwać swej pani broń z ręki.

W pewnym momencie, podczas szamotania się, padł strzał i kula z rewolweru ugodziła służącą, która zwała się na ziemię.

(Dokończenie na str. 6ej).

Sowieccy robotnicy buntują się G. P. U. likwiduje zatargi

MOSKWA. W przemyśle sowieckim coraz częściej zdarzają się objawy wyraźnego niezadowolenia wśród robotników, niejednokrotnie wywołując poważne zatargi, które częstokroć muszą być likwidowane przy pomocy GPU.

Wrzenie ogarnęło niemal

wszystkie dziedziny przemysłu. Najważniejszym powodem niezadowolenia są ciągle zmiany metod obliczania płac.

N. p. w fabryce im. Nogina w okręgu iwanowo-wozniesińskim w ciągu jednego miesiąca zmieniano system obliczeń płac robotniczych aż 15 razy. Skutek

jest taki, że robotnicy nigdy nie wiedzą, jaką otrzymają wypłatę.

Aby usunąć niezadowolenie wśród robotników, władze sowieckie przystąpiły do masowych aresztowań wśród dyrektorów personalnych i kierowników list płac, przerzucając na nich odpowiedzialność

Urodziwa kobieta — szpieg stanęła przed sądem w Tartu

TALLIN. W dniu wczorajszym rozpoczął się w Tartu w najwyższym trybunale wojennym sensacyjny proces szpie-

gowski.

Na ławie oskarżonych zasiadła Zina Litwinienko (prawdziwe nazwisko Alma Reinwald). Litwinienko liczy sobie obecnie 24 lat i odznacza się niepospolitą urodą.

Urodzona w Estonii, przez dłuższy czas przebywała w ZSSR, gdzie ukończyła uniwersytet, a także specjalną szkołę wywiadowczą, przeznaczoną dla funkcjonariuszów Kominternu.

Wiosną roku bieżącego, Litwinienko nielegalnie przekro-

czyła granicę sowiecko-estońską i pod fałszywym nazwiskiem zamieszkała w Tartu, organizując akcję szpiegowską, przy czym, dzięki swej urodzie starała się nawiązywać jak najwięcej kontaktów z oficerami estońskimi i usiłowała od nich wydobyc potrzebne wiadomości.

Po niespełna trzymiesięcznej działalności Litwinienko Reinwald aresztowano. Wczoraj stanęła ona przed sądem. Grozi jej kara długoletniego więzienia.

Rozwiązać organizacje hitlerowskie Interpelacja posła ks. Downara

Pos. ks. Downar złożył na czwartkowym posiedzeniu Sejmu interpelację do ministra Spraw Wewnętrznych w sprawie zawieszenia działalności organizacji niemieckich o charakterze narodowo-socjalistycznym.

Interpelant wskazuje na idące z Niemiec prądy na wszystkie kraje zamieszkałe przez mniejszość niemiecką, skłaniające tę mniejszość do przyjęcia programów i ideałów partii narodowo-socjalistycznej.

Wobec faktów, które mają miejsce w Czechosłowacji oraz w m. Gdańsku przy pomo-

cy tej partii czynniki zewnętrzne zmierzają do osłabienia państwa.

Biorąc pod uwagę ożywioną działalność niektórych jawnych i tajnych organizacji niemieckich, wzdłuż naszego zachodniego pogranicza, które to organizacje operując nieprawdziwymi danymi wytwarzają atmosferę niepewności odnośnie stosunków w kraju, dalej biorąc pod uwagę coraz częstsze wypadki ze jednostki z pośród mniejszości niemieckiej, należące do takich organizacji, wykazując bardzo nielojalne postępowanie wobec Państwa Pol-

skiego (jak np. uchylanie się od obowiązującej służby wojskowej, pomoc okazywana dezertantom, lżenie narodu i Państwa Polskiego i t.d.) zapytuje Pana Ministra:

1) Co zamierza uczynić dla ukrócenia szkodliwej dla państwa działalności wspomnianych organizacji.

2) Czy nie należałoby, ewentualnie rozważyć konieczności zakazu działalności w pasie zachodniego pogranicza wszelkich organizacji niemieckich o podkładzie politycznym narodowo-socjalistycznym.

Cukiernia „KRAKOWIANKA” nalega najlepsze lody pół porcji 30 gr

Samoloty amerykańskie dla Anglii

LOS ANGELES. Towarzystwo budowy samolotów Lockheed Comp. ogłasza, że otrzymało zamówienie rządu brytyjskiego na budowę 200 samolotów wywiadowczych za sumę 17 milionów dolarów.

Sowieccy urzędnicy aferzyści

PARYŻ. W Rouen odbyła się we czwartek rozprawa przeciwko 3-emu członkowi sowieckiej misji handlowej w Paryżu, oskarżonemu o sprzeniewierzenie akcji wartości 9 milionów franków.

Rozprawa została odroczone, albowiem sąd w Rouen uznał się za niewłaściwy.

Strajk uczniów

PARYŻ. Charakterystyczny wypadek wydarzył się w jednym z gimnazjów w Boulogne. Zastrajkowali tam mianowicie we środę wszyscy uczniowie, chcąc w ten sposób zaprotestować przeciwko nie przyznaniu żadnemu z abiturientów świadectwa dojrzałości w czasie egzaminów maturalnych.

Skazanie mordercy

Przed Sądem Okręgowym w Przemyslu stanął Franciszek Kielbicki, oskarżony o zamordowanie młodej dziewczyny. Po przeprowadzonej rozprawie morderca skazany został na 7 lat więzienia.

Cios nożem w serce po libacji

Po obfitej libacji doszło do bójki w jednej z restauracji lwowskich. Gdy uczestnicy bójki wracali do domu, jeden z nich 50-letni robotnik ekspedycyjny Jan Kurlaj, został za bity ciosem noża w serce przez 2-ech kompanów.

Sprawców w osobach woźnicy Mikusia i Iwanicy aresztowano.

Usiłował zabić swego teścia

Młody rolnik skazany na więzienie

Przed Sądem Okręgowym w Poznaniu odpowiadał 28-letni Bronisław Stefański, rolnik z Zaparcina, pod zarzutem usiłowania zabójstwa swego teścia Kubiaka.

Strzały, które w czasie sprzeczki oddał Stefański do Kubiaka, były na szczęście niecelne i zranili go tylko.

Potworne morderstwo w Rembertowie

Profesor zamordowany w sypialni — Jego żona, odniosła ciężkie rany. Obie ofiary przeraźliwie pokłute sztyletem przez bandytów — Katowali kobietę, aby wskazała kryjówkę z pieniędzmi

Nocy wczorajszej w Rembertowie pod Warszawą, dokonano potwornego morderstwa w willi profesora Gautnera, przy ul. Pierackiego nr. 5.

Okolo godz. 3 nad ranem do zorca osiedla w Rembertowie, w którym stoi parterowa, drewniana willa, należąca do emeryta prof. Gautnera, lat 75, przechodząc koło willi usłyszał jęki, dochodzące z mieszkania. Gdy się przybliżył zauważył w osłoniętym pokoju powybijane szyby. Natychmiast wszczął alarm, na który nadbiegli sąsiedzi.

Gdy po wyważeniu drzwi weszli do mieszkania, oczom ich przedstawił się okropny widok. W pokoju sypialnym na łóżku w nocnej koszuli leżał

Finanse komunalne i ustrój Warszawy

rozpatrywane były wczoraj przez Sejm

Wczorajszy upał nie bardzo przyczynił się do żywienia obrad Sejmu. Poważniejszą dyskusją wywołał pierwszy punkt porządku dziennego, a mianowicie rządowy projekt ustawy o prawie finansów samorządowych, natomiast projekt ustawy o ustroju miasta stołecznego Warszawy interesował tylko posłów stołecznych.

Po załatwieniu wstępnych formalności marszałek Sławek udzielił głosu pos. Widackiemu, który referował projekt ustawy o finansach samorządowych. Mówca przypomina, że od dłuższego czasu zagadnienie finansów samorządowych było tematem różnych dyskusyj.

Podczas sesji nadzwyczajnej ubiegłego roku, Izby odrzuciły projekt poselski w sprawie uregulowania finansów samorządowych i Rząd złożył wówczas oświadczenie, że w tej mierze wstąpi z własnym przedłożeniem.

Obecny projekt nie rozwiązuje całokształtu tej sprawy i jest, jak to podkreśla Rząd, tymczasowy. Głęboka reforma wymaga dłuższego okresu czasu, dlatego Rząd zdecydował się na posunięcia o charakterze tymczasowym.

Przewiduje się coroczną dotację 10 mil. zł. dla miast, dalej po moc dla miast, które zaciągnęły pożyczkę Ullenowską (obsługa długów), wreszcie wprowadza się pewne zmiany w uprawieniach miast do poboru samodzielnych podatków.

Obszerna dyskusja pozwoliła na przedstawienie smutnego obrazu finansów samorządowych. Wszyscy mówcy podnosili konieczność ostatecznego uregulowania tej sprawy i zapewnienia samorządom stałych i własnych dochodów.

Przedłożenie rządowe było ostro krytykowane i uznane za bardzo niedostateczne, jakkol-

wiek podkreślano, że jest ono po-
stępem w porównaniu z obecną
sytuacją. Wyrażano jednakże
zastępowanie, co do poszczegól-
nych podatków, jakie przysługują
samorządom.

Wobec tego, że w drugim czy-
taniu została przyjęta poprawka,
trzecie czytanie odbędzie się na
następnym posiedzeniu. Może
odbędzie się dziś.

Następnie przystąpiono do
projektu ustawy o ustroju War-
szawy. Referat wygłosił pos.

Hoppe. Powtórzył swoje wy-
sady, przedstawione na komi-
sji. Podniósł więc przede wszy-
stkim dwutorowość działania
władz: mamy do czynienia z jed-
nej strony z Zarządem Miejskim,
z drugiej z Komisariatem
Rządu. Załatwienie tej sprawy
mówca uważa za najpilniejszą.

Referent omawiał następnie
sprawę decentralizacji, którą w
pewnej mierze omawiany projekt
realizuje przez powołanie

rad dzielnicowych.

Po krótkiej dyskusji projekt
ustawy został uchwalony.

W przyszłym tygodniu Senat
przystąpi do prac nad uchwalo-
nymi w Sejmie projektami u-
staw. Nie ulega wątpliwości,
że Senat uchwali szereg poprawek.
W tych warunkach projekty
ustaw wrócą jeszcze do Sejmu
dla ostatecznego uchwalenia.
Zamknięcie sesji nadzwyczajnej
nastąpi za tym nie wcześniej, jak
po 20 b. m.

Zatopili bombami 8 okrętów

Sukces bojowy lotników chińskich

HANKOU. Komunikat sztabu
chińskiego donosi, że walki
na rzece Yang-Tse w okolicy
Pyntse, trwają z niesłabnącą siłą.
Do tego rejonu obie strony
skierowały znaczne posiłki.

Komunikat potwierdza wiadomość
o znacznym sukcesie lotni-
ctwa chińskiego, mianowicie: w

walkach 3-go i 4-go b. m. lotni-
cy chińscy dokonali kilku raj-
dów na okręty japońskie i zato-
pili bombami osiem okrętów, w
tym 5 wojennych i jeden lotni-
skowiec. Znajdujące się na po-
kładzie lotnikowca w chwili wy-
buchu 5 samolotów zostały zni-
szczone.

Komunikat chiński donosi da-
lej, że we wschodniej części
prow. Yenan Chińczycy prze-
szli do energicznego kontrataku
i zajęli m. Weishi, na południe
od Kaifengu. W ręce oddzia-
łów chińskich wpadło 20 samo-
chodów ciężarowych, naladowa-
nych amunicją.

Afryka dla emigracji żydowskiej

Sensacyjny projekt niemiecki

BERLIN. Dr. Alfred Rosen-
berg zamieścił wczoraj na łamach
„Voelkischer Beobachter”
artykuł p. t. „Żydzi — dokąd
ich wysłać?”, w którym, nawią-
zując do odbywającej się w E-
wian konferencji w sprawach u-
chodźców, podkreśla, że sytuacja
jest poważna i że zarządzić jej
można jedynie przez śmiałą de-
cyzję tych, którzy są w posiadaniu
olbrzymich terytoriów.

Autor rozpatruje kolejno
wszystkie możliwości emigracji
żydowskiej i stwierdza:

1) Palestyna nie może być
brana pod uwagę, jako wielki o-
środek imigracyjny, gdyż już os-
becna liczba Żydów stanowi w
tym kraju czynnik stałego nie-
pokoju. Przymusowe zwiększenie
imigracji mogłoby mieć katastro-
falne następstwa.

2) Żadne z państw nie jest w
możliwości przyjęcia u siebie Ży-
dów europejskich.

3) Należy więc znaleźć tery-
torium jednolite i niezamieszka-
ne jeszcze przez Europejczyków.
W swoim czasie, gdy Palestyna
jeszcze nie wchodziła w grę, za-

gadnienie Ugandy było przez
czas dłuższy poważnie dyskuto-
wane. Dlaczego by więc nie
wiązać ponownie pod uwagę jed-

nego z wielkich obszarów afry-
kańskich dla dania Żydom moż-
liwości twórczej i autonomicznej
odbudowy?

Tysiąc osób aresztowano

po zamachach terrorystycznych w Szanghaju

SZANGHAJ. Terrorystyczne
zamachy bombowe, dokonane
w Szanghaju w rocznicę wy-
buchu zatargu japońsko-chiń-
skiego, spowodowały we czwar-
tek w godzinach wieczornych
oraz w nocy z czwartku na pią-

tek aresztowanie około 1000 o-
sób na terenie koncesji między-
narodowej, przeprowadzone
przez tamtejszą policję.

Również na terenie koncesji
francuskiej dokonano szeregu a-
resztowań.

„Morze wewnętrzne” w Chinach

Ludność żywi się korzeniami i gliną

Jak donosi prasa chińska; w
rejonie Bosienia w prow. Yojei,
oraz Dedzów w prow. Szantung
w wyniku wysadzenia w powie-
trze tam na Wielkim Kanale wo-
da zalała ogromne przestrzenie.
Ludność nie zdążyła zebrać uro-
dzaju i została kalkowicie bez
środków do życia.

ne”, na którym gdzieś niedźwie
występują poszczególne wyspy.
Ocalała ludność żywi się korze-
niami i gliną. Szerzy się tu epi-
demia dysenterii, która pochłania
liczne ofiary.

W rejonie Tsandzów powsta-
ło prawdziwe „morze wewnątrz-

Piękny czyn

Z Inowrocławia donoszą, że w
czasie ostatniej kwoty na F. O.
N. pewna kobieta, nie mając pie-
niędzy, wrzuciła do puszek kwe-
starza złoty łańcuszek, oszacowa-
ny przez jublera na sumę oko-
ło 300 zł.

Niezwykłe upały

MOSKWA. W Azerbejdżanie,
a szczególnie w Baku panują
niezwykłe upały. Temperatura
w cieniu dochodzi do 40 st.
C., a w słońcu do 62 st. Tak
silnych upałów w pierwszej po-
łowie lipca nie notowano od lat
80.

Straszny bilans powodzi w Kobe

KOBE. Według ostatnich
danych, ofiarami niedawnej po-
wodzi padło 311 zabitych, 430
zaginionych bez wieści i 1.400
rannych.
Szkoły obliczane są na 100
milionów jen.

Nowy rekord

BERLIN. Lotnik niemiecki
Flinsch pobił nowy rekord lotu
szybowcowego. Po wystartowa-
niu z lotniska w Bremie Flinsch
doleciał do Lubeki, po czym za-
wrócił i wylądował w Bremie.
przebywając 314 klm.



Przy

— C
przyja
pan Pr
No to
To jo
trzęsien
szarańc
razem w
To j
tylko p
I wy
przeżył
Zona
stałem
tem, że
I nag
Przy
nia w o
ciunia!
I zaci
gęś. Pr
lej się r
I z m
panu sie
— Za
— Za
biaż!
aż wsty
— M
— M
kuchni
mężczy
cie w k
— N
— W
„no to
jest z d
nie nie
go w k
wyrzuc
— Str
— „S
skandal!
— A
— N
i posła
— Al
teściowe
działa, z
— M
Ha, ha!
by nigd
mężczy
— DL
taki pew
— Bo
moją te
tym męz

Pot
Puder
Włoch
G I
Papiery
Dolarowa
stycyjna I
Konwersyj
Zast. Zien
Poż. Państ
Akcje:
75.50; Star
Akc. Fabr
57.25; Mo
46.25; To
30.25.

R
WAR
SOB
6.15 „Ki
poranna
7.00 Dzien
poranna.
Sygnal cz
nowa. 13.
Teatr Wyc
wisko „Fe
Piłski” 15
cze. 16.00
skiej”
Na przedn
na 18.00
cja Konk

Wesoły Kącik

Przyjazd teściowej

— Czy pan wie co to jest przyjazd teściowej? — spytał pan Przepiórka. — Pan nie wie? No to pan w ogóle nic nie wie!

To jest, proszę pana, huragan, trzęsienie ziemi, powódź, nalot szarańczy, potop, wszystko razem w kupie!

To jest coś strasznego! To tylko pióro poety potrafi opisać! I wyobraź pan sobie, że ja to przeżyłem w zeszłym tygodniu.

Zona wyjechała na wieś. Zostałem sam w domku i myślałem, że nareszcie znajdę spokój!

I nagle takie nieszczęście!!

Przyjechała teściowa! Teściunia w odwiedziny do swego zięcia! Mamunia, psia kość!

I zaczęła się rządzić, jak szara gęś. Przede wszystkim od razu jej się nie spodobała służąca!

I z miejsca ją wyrzuciła! Jak panu się to podoba?

— Za co wyrzuciła!

— Za głupstwo! Za drobiazgi! Za bagatelkę! W ogóle aż wstyd powiedzieć!

— Mianowicie?

— Moja teściowa weszła do kuchni i zastała tam jakiegoś mężczyźnego, który całował Anielię w kark.

— No to co?

— Właśnie! Ja się też pytam „no to co?”. Czy dziewczyna jest z drzewa? Czy dziewczyna nie wolno przyjmować nikogo w kuchni? Czy za to się wyrzuca?

— Straszne!

— „Straszne” to mało! To skandal! Ja byłem oburzony!

— A co dziewczyna?

— Nic! Trzasnęła drzwiami i poszła!

— Ale dlaczego nie skłamała teściowej? Dlaczego nie powie działa, że ten mężczyzna to brat!

— Mojej teściowej skłamać? Ha, ha! Pan jej nie zna! Ona by nigdy nie uwierzyła, że ten mężczyzna to brat.

— Dlaczego? Skąd pan jest taki pewny?

— Bo po pierwsze ja znam moją teściową! A po drugie tym mężczyzną byłem ja!

Napoleon Sadek.

Pot znikł!...
Puder SUDORYN
 (LADKOWALSKI)
 radikalnie
POTIWON

GIEŁDA

Papiery procentowe: 4 proc. Poż. Dolarowa 42,38; 3 proc. Poż. Inwestycyjna I em. 82,75; 5 proc. Poż. Konwersyjna 70,50; 4,5 proc. Listy Zast. Ziemi 65; 4,5 proc. Wewn. Poż. Państw. 67.

Akcje: Bank Polski 121; Lilpop 75,50; Starachowice 37; Warsz. Tow. Akc. Fabr. Cukru 34,50; Ostrowiec 57,25; Modrzewów 2,75; Haberbusch 46,25; Tow. Warsz. Kopalń Węgla 30,25.

RADIO

WARSZAWA I (Raszyn).
 SOBOTA, DN. 9 LIPCA

6.15 „Kiedy ranne”. 6.20 Muzyka poranna (płyty). 6.45 Gimnastyka. 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka poranna. 8.00 — 11.57 Przerwa. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Audycja południowa. 13.00 — 15.15 Przerwa. 15.15 Teatr Wyobraźni dla dzieci: słuchowisko „Pejsidoros — zawodnik olimpijski”. 15.45 Wiadomości gospodarskie. 16.00 „Wśród meand. ruin”. 16.45 — reportaż muzyczny. 16.45 Na przednówku. 17.00 Muzyka taneczna. 18.00 Nasz program. 18.10 Audycja Konkursowa Polskiego Radia.

Niech mu Pani wybaczy krzywdę!

Płyną rady Czytelników dla nieszczęśliwej p. Zofii W.

Ponieważ w powodzi listów, które przynosi codzienna poczta, znajdują się najrozmaitsze, często sprzeczne ze sobą, rady,

zamieszczamy w dzisiejszym numerze kilka bardzo charakterystycznych rad Czytelników.

„Iść za głosem serca” O materializmie nie może być mowy

P. Stanisław Kozłowski (Warszawa, Przykopywa 8/10 m. 36) uważa, że trzeba iść za głosem serca, wyjaśniając synkowi całą sprawę.

Powrót p. B. jest dowodem, że zmienił pogląd życiowy. Wszelki materializm jest tu z jego strony wykluczony.

Przepraszam od razu, że taką daję radę, ale uważam, że trzeba iść za głosem serca. Nie wierzę w to, aby p. Marian B. całkownie znikł z Pani pamięci. Z całą pewnością mały Jasio przypomina Pani stale jego ojca. Czy później, czy wcześniej, to

i tak Jasio dowi się o wszystkim. Radziłbym Pani stopniowo sprawę wyjaśnić. Czym wcześniej, tym lepiej. Wracając do p. Mariana B. uważam, że postąpił bardzo brzydko, pozostawiając Panią w takich warunkach. Są dze, że teraz bardzo tego żałuje.

Powrót jego jest dowodem, że zmienił on swój pogląd życiowy i obecnie inaczej patrzy w przyszłość, pozostawiając się do obowiązków ojcowskich. Zdaje mi się, że tu nie odgrywa roli materializm, a tylko samo uczucie rodzicielskie. Proponuję panu Marianowi B. radźbym przyjąć, z nadzieją, że przyszłość wszystkie rany zagoi, że ułożycie sobie życie jak najlepiej.

po prostu lekkoduchem, takim samym zresztą jak Pani i dziś się z pewnością zmienił na lepsze, mam nadzieję, że będzie dobrym mężem i ojcem, ponieważ poznał „wartość” przełotnych romansów.

Na koniec proszę przypomnieć sobie, że i Pani skrzywdziła człowieka kochającego, który był uosobieniem dobroci i szlachetności, bo mimo doznanej krzywdy od Pani, poślubił ją i był wzorowym mężem do końca swego życia.

Ma Pani okazywać splacenia długu wdzięczności zaciągniętego od życia i nie powinna się Pani wahać, ani chwili zwłaszcza, że chłopcu nie wystarczy opieka matki, a nikt inny prócz własnego ojca należytą troską go nie otoczy. Należy syna stopniowo do tego przygotować, a p. B. powinien starać się o pozyskanie względów dziecka, w czym powinna Pani być mu pomocna.

Pani Zofio, niech Pani nie będzie egoistką!

Najlepszy lekarz — czas załagodzi wszystko

P. Helena Zambrzycka (Warszawa, Hrubieszowska 10 m. 43) jest głęboko przekonana, że p. B. wynagrodzi wyrządzoną niegdyś krzywdę, a czas, będący najlepszym lekarzem, załagodzi wszystko.

Radziłabym Pani nie unikać tego człowieka, mimo jego podłości. Opozwiedź synowi całą prawdę, a samej staraj się nie pamiętać jego krzywd, bo przecież Pani go kiedyś kochała.

Musi Pani zwalczyć w sobie wszystko, i zostawić to czasowi, bo jest on najlepszym lekarzem.

Widząc Pani poświęcenie zrozumie on z całą pewnością swój niegodny postęp, za który może później będzie się starał wynagrodzić go Pani przez całe życie. A gdyby sądzone Pani było pozostać samą i wychowywać dziecko, na pewno nie dręcząc Pani odejście sam. To też z całego serca radzę raz jeszcze pozostawić te wszystkie czasowi, a los swój i dzieło ka złożyć w ręce Boga.

Cel uświęca środki Matka nie może cofnąć się przed niczym

P. M. Teodorczyk (Warszawa) zaznacza, że cele p. Zofii i p. B. różnią się od siebie biegunowo.

W razie wejścia przez małżeństwo do rodziny, p. B. będzie w niej tylko intruzem.

Spiesząc na apel nieszczęśliwej kobiety chce przypomnieć, stare, pełne słuszości powiedzenie łacińskie: „Cel uświęca środki”. Celem życia Zofii winno być szczęście jej syna, celem zaś niecznych zamiarów Mariana jest wdarcie się do tej rodziny i wyzucie ich z majątku.

Aby ratować siebie, syna i jego przyszłość matka nie powinna cofnąć się przed niczem! Naturalnie, że Jasek jako dziecko nie wszystko potrafi pojąć, ale można apelować do niego w imieniu niezjącego ojca, który z pewnością był stokroć lepszy, niż będzie nim ten drugi ojciec — intruz! Można apelować w imię ciepła matczyne, jakiego zaznał niejednokrotnie od swej matki.

Trzeba przedstawić Mariana jako człowieka, który chce zniszczyć ich skromny byt!

Rozumny chłopiec z pewnością pojmie cel matczynych przestróg. Gdy dorosnie zrozumie i wybaczy matce resztę!

Ale to już należy do przyszłości!!!

W jutrzejszym numerze zamieścimy dalsze odpowiedzi.

Manewr okrażający powstańców Nie chcą bombardować Nules

SALAMANKA. Narodowa kwatery główna wydała w nocy z czwartku na piątek następujący komunikat:

Na froncie Castellon wojska narodowe zajęły na odcinku Gales wieś Beo. Na odcinku Arta na wojska narodowe zdobyły za mek Castro i szereg ważnych punktów na wzgórzach położonych na południe od góry Puntal.

Wedle doniesień obserwatorów francuskich, armia galicyjska i dywizja nawarska kontynuowały swój marsz na południe od Castellon de la Plana. Dotarli one do Nules i otoczyły tę miejscowość.

Wojska narodowe chcą uniknąć bombardowania Nules i zamierzają zmusić milicję republikańską do wycofania się z Nules, przeprowadzając manewr okrażający i zagrażając całkowitym odcięciem milicji.

„Nie wolno być egoistką” Nienawiść i miłość są pokrewnymi uczuciami

Pan Kazimierz Hernik (Warszawa, ul. Pańska 44) uważa, że przez te 10 lat z całą pewnością p. Zofia zdążyła zapomnieć o wyrządzonej sobie krzywdzie.

Nauczony życiem p. Marian B. zmienił się na pewno gruntownie i będzie zarówno dobrym mężem, jak i ojcem.

na sercu i przyznać się, że jednak go Pani kocha... i że nigdy o nim nie zapomni, — bo nienawiść i miłość, to pokrewne uczucia. W tym wypadku doradzam też Pani małżeństwo z p. Marianem B. i uważam to za najlepsze rozwiązanie sprawy dla Pani, Jej dziecka i p. Mariana B.

Moim zdaniem p. Marian B. był

Manewr okrażający powstańców Nie chcą bombardować Nules

Rzeczywiście p. Marian B. obszedł się z Panią nieludzko, wykorzystując nieświadomość Jej młodych lat.

Czyn jego jest godnym najgłębszego potępienia.

Od tego czasu minęło 10 lat. Pani wyszła za mąż i jak pisze była z mężem szczęśliwa. Czy przez te 10 lat pozycja z mężem nie zatębiała się w Pani wspomnienie doznanej krzywdy?

Czy i dzisiaj czuje Pani do tego człowieka taką samą nienawiść i żal za doznana gorycz, co przed 10 laty? Jeżeli tak, to proszę położyć rękę

Wiedle doniesień obserwatorów francuskich, armia galicyjska i dywizja nawarska kontynuowały swój marsz na południe od Castellon de la Plana. Dotarli one do Nules i otoczyły tę miejscowość.

Wojska narodowe chcą uniknąć bombardowania Nules i zamierzają zmusić milicję republikańską do wycofania się z Nules, przeprowadzając manewr okrażający i zagrażając całkowitym odcięciem milicji.

Cierpliwość Anglii wyczerpała się „Skutki mandatu, którego nie należało przyjmować”

LONDYN Niepokoję w Palestynie stanowią główny temat zainteresowania wczarającej londyńskiej prasy. Dzienniki donoszą w formie sensacyjnej o powiększeniu przez Anglię sił zbrojnych w Palestynie oraz o wysłaniu angielskich okrętów wojennych do Haify.

„Daily Telegraph” stwierdza, że niepokoję w Palestynie skierowane są głównie przeciwko autorytetowi brytyjskiemu i kontroli brytyjskiej. Sytuacja stała się nie do zniesienia i cierpliwość Wielkiej Brytanii zdaje się być wyzyskiwaną przez systematyczne zamieszki organizowane przez pewne grupy mające interes w wywoływaniu niepokojów.

„Daily Mail” wzywa do energicznego stłumienia wszystkich zamieszek. Życie i pieniądze brytyjskie narażone są dla beznadziejnego zadania utrzymania pokoju pomiędzy dwoma milionami Arabów i 400000 Żydów. To jest skutek objęcia mandatu, którego nigdy nie należało przyjmować.

MOSKWA. Jak słyhać z dobrze poinformowanych źródeł komisarz dla spraw wewnętrznych oraz szef GPU — Jeżow skierował do rady komisarzy ludowych, do Politbiura partii komunistycznej oraz do prezydium najwyższej rady Związku Sowieckiego wniosek zwolnienia go z piastowanej prze-

Porody - operacje kobiece
 Zakład Dr. Kamińskiego
 Nowogrodzka 20 tel. 9-00-44

Jeżow rozbudowuje G. P. U. i wycofuje swych dawnych agentów z czerwonej armii

MOSKWA. Jak słyhać z dobrze poinformowanych źródeł komisarz dla spraw wewnętrznych oraz szef GPU — Jeżow skierował do rady komisarzy ludowych, do Politbiura partii komunistycznej oraz do prezydium najwyższej rady Związku Sowieckiego wniosek zwolnienia go z piastowanej prze-

zeń godności komisarza transportu wodnego.

Jeżow uzasadnia swoją prośbę tym, że musi się on całkowicie poświęcić kierownictwu komisariatu spraw wewnętrznych.

W związku z tym wskazują w kołach politycznych na znaczne powiększenie całego aparatu GPU, które miało miejsce w ostatnich czasach. I tak wszyscy oficerowie oraz żołnierze czerwonej armii, którzy kiedykolwiek należeli do GPU, albo też byli czynni w charakterze agentów, zostali na wniosek Jeżowa przed kilku dniami wycofani z szeregow czerwonej armii.

ratu GPU, które miało miejsce w ostatnich czasach. I tak wszyscy oficerowie oraz żołnierze czerwonej armii, którzy kiedykolwiek należeli do GPU, albo też byli czynni w charakterze agentów, zostali na wniosek Jeżowa przed kilku dniami wycofani z szeregow czerwonej armii.

Skradł samochód ministrowi i zaraz sprzedał prezesowi sądu

PARYZ. Sąd paryski skazał wczoraj na najwyższy wymiar kary jednego z wybitniejszych złodziei automobilowych, który zorganizował swój przemyśl w ten sposób, że posiadał filie w 6 miastach Francji, a skradzione auta sprzedawał na tychmiast nabywcom na podstawie zgóry danych ogłoszeń, donosząc, że wysoki urzędnik kolonialny, mianowany do Indochin, musi sprzedać natychmiast nowokupione auto.

Przed sądem rozpatrywany

był m. in. jeden z najciekawszych wyczynów owego złodzieja, zwanego Karolem Giselet, który znany był w kołach przestępczych pod pseudonimem Karola Łysego.

Giselet skradł przed Ministerstwem Sprawiedliwości w Paryżu na placu Vendome auto świeżo nabyte przez ministra Sprawiedliwości Campichi i odsprzedał je trzy dni później w Marsylii prezydentowi sądu apelacyjnego p. Warrain.

Wędrowka aut, która wywołał w swoim czasie żywą poruszenie w kołach sądownictwa francuskiego, przyczyniła się m. in. do wymierzenia złodziejowi najwyższego wymiaru kary.

**KUPON NA
BEZPŁATNĄ
PORADĘ PRAWNĄ**

Dla uzyskania porady należy przedstawić dwa kupony.

Zygmunt Czarcki

SERCE NA ROZDROŻU

Mroczne przeczucia Bohdana — „Na zawsze i na całe życie” — Dramat na balu — Decydująca rozmowa Gajdy z Bohdanem

— Jak to? — zapytała Helena ze zdumieniem — czyżby pan miał jakie wątpliwości, panie Bohdanie? Czy nie dowierza pan memu słowu?

— O, jakże śmiały! To byłoby świętokradztwem. Wiem, że pani nie należy do jednostek lekko myślących. Nie dopuściłaby się pani czynów nie prześlanych. Nie cofnęła by pani danego słowa... A jednak...

— Jednak co? — zapytała zdumiona.

Błagał głosem zduszonym trwogą:

— Czy by pani zechciała mi to wszystko raz jeszcze powtórzyć? Bo nie wiem, dlaczego, ale zdaje mi się, jak gdyby to było we śnie... Wciąż nie mogę jeszcze uwierzyć w moje szczęście...

Helena wyczuła, że tu nie tylko o to chodzi... Musiał się kryć jakaś tajemnica za tymi nieoczekiwanymi wątpliwościami Bohdana. Zbladła na samą myśl o tym. Rzeka:

— Powiedziałam panu „tak” chyba dość wyraźnie. A u mnie „tak” znaczy raz na zawsze i na całe życie, żeby chociaż nie wiem co stać się miało... Na to list raz jeszcze zapytuje, skąd pańskie wątpliwości. Na jakiej podstawie...?

Niepokój Bohdana wzrastał z minuty na minutę... Miał straszliwe przeczucia.

Udzieliło się to natychmiast Helenie. Zapytała co raz bardziej przerażona:

— Co się stało? Co się dzieje?

Bohdan oparł się o fotel. Na jego prawdziwie męskiej twarzy malował się teraz wyraz żelaznej energii i niezłomnej woli. Rzeka głosem stanowczym, choć drżącym:

— Nic się nie stało... nic się nie dzieje... i nic się stać nie może...

Nie mógł się jednak opanować, by po chwili nie rzec:

— A jednak... nie chcę ukrywać... Boję się czegoś... Sam nie wiem czego...

Jeszcze nie tak dawno niebo ich miłości było jasne i czyste. Teraz nagle zasnulo się chmurami, zwiającymi burzą...

Drżącym, urywanym głosem szeptał:

— To nic... Przysięgam pani, że nic nie wiem... ale... jednak... wiem, że dziś ojciec pani był u mego stryja... Nie wiem, o czym mówili... Ale kto wie, czy nie wyniknął między nimi jakiś zatarg... Lecz nasza miłość przewyżczyła wszystkie przeszkody. Prawda? Ostatecznie, jestem przecież pełnoletni... Ojciec pani podobno jest dla mnie bardzo życzliwie usposobiony, prawda? Mówiła mi to pani sama... I przecież kochamy się... wzajemnie...? Prawda? Nikt i nic nas nie rozłączy?

Nie zdążył skończyć tej rozmowy, gdy nagle lokaj zjawił się i rzekł:

— Pan Gajda uprzejmie prosi księcia, by zechciał pofatygować się na chwilę do jego gabinetu... Bohdan był tym jakby spiorunowany.

Zadrżał...

Cóż mogło oznaczać to nagłe przerwanie mu rozmowy z Heleną?

Czyżby ktoś podsłuchiwał ich i nagle doniósł o tym ojcu?

Czy Gajda nie chce raptownie przerwać te zamiary? Może mu ma za złe, że porozumiewa się z Heleną, nie uprzedzwszy o niczym jego, ojca?

Stal, jak wryty i nie ruszał się z miejsca, choć lokaj rzekł, że czeka, by go przeprowadzić do gabinetu pana Gajdy...

Wtem spojrzął na Helenę. Stała przed nim w całym blasku swej urody, zlekka zarumieniona. Oczy jej błyszczały niezłomną stanowczością.

Szepnęła mu swym zwykłym łagodnym i zlekka żartobliwym tonem — naskutek obecności słuchającego:

— Niechże pan idzie, panie Bohdanie, skoro tatuś tego pragnie. Tatuś przywykł, by spełniano wszystkie jego prośby. I radzę panu pośpieszyć się. Mamy przecież zatańczyć ze sobą... Proszę szybko wrócić. Znajdziemy się... na pewno... mimo wszystko...

Bohdan zrozumiał...

Poszedł za lokajem...

Gajda był najbardziej smutnym i przygnębionym ze wszystkich obecnych na blu. Było tu tłumnie, rojno i gwarno, a jednak nie przybyło sporo osób zaproszonych. Ani jednego ministra... nikogo z grupy arystokratycznej, która go zwalczała... ani z władz giełdowych...

Wynikało z tego niezbitie, że wieść o jego bliskim bankructwie już jest szeroko rozpowszechniona. Ludzie na „odpowiedzialnych” stanowiskach woleli już być zdala od niego... Zrozumiał, że los jego jest już przypieczętowany...

Postarzał się w ciągu tego wieczoru o jakie dziesięć lat. Powiedział sobie:

— Trudno... Przypadło... Partia przegrana... Nikt i nic już mnie nie uratuje...

Wygłosił sam sobie wyrok skazujący...

A może jednak nie wszystko stracone? Może należy walczyć do końca?...

Przypomniał sobie jednak wśród gości paru panów o niewyraźnych fizjonomiach... Przysięgłby, że ich nie zna... Krążyli, zwłaszcza po ogrodzie... Nie trudno się domyśleć, co to za jedni... Zawsze najłatwiej poznać tych, którzy są po to, by być... niepoznanymi... Wywiadówców!... Ha, więc już go pilnują... żeby nie uciekł w zamieszaniu balowym... Więc to

już do tego doszło? Więc to już ostatnie chwile jego wolności?

Ach, lepiej pozbyć się tej dręczącej niepewności... Poszedł do ogrodu, rzekomo na papierosa. Umyslnie pokręcił się około wywiadowców, tajnych agentów. Wtem ujrzał jednego z najwyższych funkcjonariuszów Urzędu Śledczego, który na jego widok szybko się odwrócił, by zostać niedostrzeżonym. Ale już było zapóźno...

Gajda ujrzał go i postanowił wszystko postawić na jedną kartę... Rzeka:

— Ach, jakże mi miło, że widzę szanownego pana naczelnika... Bo już się bałem, że zapomniano panu wysłać zaproszenie...

— Ależ... ja... — bąknął tamten zaskoczony.

— Wiem doskonale, nie jestem taki głupi — odrzekł Gajda.

Spojrzał na wysłannika Urzędu, który jawnie zmieszał się. Gajda zapytał go wręcz:

— Czy pozwoli mi pan jeszcze na jakie pięć minut? Chcę iść do mego gabinetu i rozmówić się tam z kimś.

Pan z policji drgnął, bardzo zmieszany. Szepnął:

— Proszę... Pan będzie łaskaw...

— Dziękuję...

Bez wahania, by nie tracić czasu, tak bardzo teraz już drogiego, poszedł do siebie i kazał lokajowi natychmiast poprosić do siebie księcia Bohdana w bardzo pilnej sprawie.

Tymczasem wyjął z biurka kopertę i włożył sobie do kieszeni.

Wreszcie przybył Bohdan...

— Niechże pan wybaczy, kochany inżynierze, że pozwoliłem sobie pana fatygować...

Narzęcony Heleny był już zupełnie spokojny. Ostatnie słowa Heleny opancerzyły go przeciw wszystkim obawom.

— Jestem do usług — rzekł spokojnie.

— Nie — odparł miarowym tonem bankier — nie o usługi pana będę prosił... Mam tylko do pana pewną prośbę... z którą właśnie nie mogę się zwrócić do kogo innego, tylko właśnie do pana...

W miarę, jak to mówił, z coraz większym trudem panował nad sobą...

— Proszę pana... — przeraził się Bohdan i chciał coś rzec.

Ale Gajda przerwał mu energicznym gestem:

— Nie, nie... proszę mi nie przerywać... Jestem rzeczywiście trochę wzruszony. Ale to nic... To przejdzie... Trochę ojcowskie... Nic dziwnego... Bo muszę panu powiedzieć, że ja bardzo... ale to bardzo kocham moją córkę... nad życie...

I nie mógł jednak powiedzieć tego, co chciał... Zbyt był zdenerwowany... Chodził dużymi krokami po pokoju tam i z powrotem...

Wydawało się, że nie przejdą mu przez usta słowa, które jednak trzeba było wypowiedzieć bezwarunkowo i niechybnie... Pocóż odkładać to, co i tak jest nieuniknione?

Zdobył się więc na ogromny wysiłek i rzekł wreszcie:

— Panie inżynierze... mam o panu jak najlepsze zdanie... Cenię pana bardzo wysoko za wszystkie pańskie nader cenne zalety... I dlatego z góry proszę pana o wybaczenie, że może mimowoli uczynię pana krzywdę... bo przypuszczam, że pan uzna za krzywdę... pawien... brak zaufania...

Bohdan osłupiał... oniemiał...

(Dalszy ciąg jutro).

Z. KAMIRSKA

Wiewczyna do wszystkiego

nierzywnie dzieje pięknej dziewczyny na wielkomiejskim bruku

— No, to pisz! — rozkazał Józek.

— Nie będę pisała! Powiedziałam ci już! Daj mi miesiąc czasu! Niczego więcej nie chcę! Na wszystko się zgodzę, tylko ten miesiąc!

— Nie zwracaj głowy! Bierz pióro do ręki!

— Słuchaj, Józek, nie doprowadzaj mnie do rozpaczki. Jak będziesz chciał zmarnować moje dziecko, to nie będę miała nic do stracenia! Zebyś się czasem nie przeliczył! Wiedz o tym, że jestem matką i ciebie wpięram zębami i siebie, niż skrzywdziłbym miała własne dziecko!

Widocznie mój głos brzmiał groźnie, bo spojrzał na mnie z pod czoła. Pewnie chciał mnie wypróbować i mruknął jeszcze raz:

— Pisz! Nie gadaj!

Złapałam pióro i uderzyłam stalówką o stół, że dziura się zrobiła w obrusie, a stalówka się złamała. Złapałam mnie za rękę i ścisnął aż zabolalo.

— Przynies Gacek inne pióro! — rozkazał niby spokojnie, ale czulam w jego głosie wściekłość.

— Tu nie sklep z przybarami piśmiennymi! — zawołał Gacek. Gdzie ja tu będę szukała stulek? Co to za fanaberie ma ta kobieta? — popyskiwał.

Z głosu Józka czulam, że żadne prośby nie pomogą. Postanowiłam wytrwać w groźbach, przekonając go tym że zrobi źle, jeśli będzie mnie zmuszał do złego, że to prędzej skończy się dla niego więzie-

niem, niż zdobyciem tych wielkich pieniędzy, o których mówił.

— Zobaczysz — powiedziałam do niego, kiedy Gacek wyszedł szukać nowego pióra, — że to wszystko źle się skończy dla ciebie. Ja pójdę do więzienia, ale i ciebie wciągnę za sobą. Nie będę miała innego wyjścia!

— Nie gdakaj! Będziesz robiła, co ci każe.

— Pójdę na policję i wszystko powiem!

— Dwóch kroków nie zrobisz! Za trzecim zrobisz z siebie mokrą plamę!

— I też pójdiesz do więzienia! Możesz mnie zabić. Mnie wszystko jedno będzie.

Ja gadałam swoje w kółko, a on swoje. Gacek

Proszek od **BOLU GŁOWY**

DLA DOROSŁYCH ZE ZN. FABR.

KOWALSKINA

stosuje się również

PRZY PRZEZIĘBIENIU, GRYPIE i KATARZE

przyniósł nareszcie nowe pióro. Wcisnęli mi je w rękę i Józek zapowiedział:

— Spróbuj tylko złamać, to ja ci też coś złamię!

— zaciął pięść i podsunął mi pod nos.

— Pisz tak — dyktował: — Mój kochany... To będzie ładnie brzmiało. — Pisz! Nie martw się o mnie, bo muszę wyjechać do rodziny w pilnej sprawie... Czekać! Masz mieć ślub! Papierzy ci potrzebne! Pisz! Przyjadę z papierami, potrzebnymi nam do ślubu. Napisz do ciebie ze wsi. Caluję cię Franka. Dobrze tak będzie? Co?

Gacek kiwnął głową na znak zgody.

Nie chciałam jednak pisać. Rzuciłam pióro i w końcu złamałam stalówkę jeszcze raz. I wtedy ten lotr uderzył mnie. Huknął mnie pięścią w plecy, że o mało z krzeselka nie spadłam. Rozplakałam się tak głośno, że do pokoju wpadł drugi kelner.

— Co za awanturny, do wszystkich diabłów? Gości wystraszyłeś! Czego ta kobieta płacze? Co się tu stało?

Chciałam się w placzu poskarżyć, ale Józek szturgnął mnie łokciem w żebra, tak, że pewnie upadłabym na ziemię, gdyby mnie nie przytrzymał drugą ręką.

— Nic się nie stało. Moja kobieta trochę grymasi. Nic panu do tego. — Pilnuj pan swoich zatajonych gości i zjeżdżaj na zlamaną ulicę! — krzyknął na niego Józek.

Tamten się wyniósł, wsadziwszy głowę w ramiona. Bał się widocznie Józka.

— Możemy przejść do mojego mieszkania — odezwał się Gacek. — Po co ludzie mają wiedzieć, że mamy tu jakąś sprawę z kobietą?

— Nie pójdę nigdzie! — krzyknęłam. — Niech właśnie wszyscy wiedzą! Niech zawołają policję! Niech was wpakuja do więzienia! — darłam się co raz głośniej.

(Dalszy ciąg jutro)

Kalendarz dnia



SOBOTA
Weroniki p., Znona, Mikołaja.
Słowiński: Strachola.
Słońca wsch. 3.25, zach. 19.56.
Księżyc wsch. 17.21, zach. 0.55.

KRONIKA HISTORYCZNA:
1330 Spalenie Nakła przez Krzyżaków.
1410 Król Jagiello zbliża się pod Grunwald.
1762 Katarzyna II carową Wschodniej Rosji.
1929 Zmarł słynny malarz Julian Pałłasz.

PRZYSŁOWIA LUDOWE:
W lipcu ktoś się korzy,
Ze niesie dar Boży.
A że prosto stoi
To z pustoty swojej
CIEKAWY WIADOMOŚCI:
W stanie Michigan w Ameryce
zob. są osady: Gniczo, Kraków,
Pawłowski, Poland, Posen, Pulaski (2
osady) i Poloskey.

SZKOCI

Ośmioletni John z Aberdeen
składa życzenia wujowi w
dniu imienin. Wuj wyciąga z
kieszeni banknot pięciofuntowy
i monetę szylingową:
— Co wolisz? — zwraca
się wuj do Johna — monetę
czy banknot?
John wskazuje najpierw an-
szyling, po tym na banknot i
mówi:
— Zawiń w to, wujul

Uderzeniami łomu zamordowali zwierzchnika
mściwi żołnierze Legii Cudzoziemskiej

Na terenie miasta afrykańskie
go Marrakesz miała miejsce ta-
jemnicza zbrodnia, dokonana na
osobie kapitana — Francuza
Prague, pełniącego funkcję do-
wódcy kompanii w stacjonowa-
nych tam batalionie Legii Cud-
ziemskiej. Zbrodnia ta wy-
kryta została zupełnie nieocze-
kownie.

Jednego dnia po połud-
niu, pułkownik Cadoual,
zjadłszy obiad, położył się
na szezlongu, stojącym na
tarasie jego pięknej willi.
W pewnym momencie do od-
poczywającego pułkownika zbli-
żył się jego ordynans Durant i
zaraportował, iż z sąsiedniej wil-
li, zajmowanej przez kapitana
Prague, słychać jakieś zduszone
jęki oraz wołania.

Pułkownik ofuknął początko-
wo żołnierza, będąc pewny, że
zdawało mu się tylko, ponieważ
jednak ten upierał się przy
swym twierdzeniu, wstał, aby
przekonać się, ile prawdy jest
w jego opowiadaniu. Podszedł
szy bliżej oficer stwierdził, iż
rzeczywiście ktoś w willi sąsied-
niej jęczy.

W kilku skokach pułkownik

Cadoual przebiegł przestrzeń,
dzielącą jego dom od willi kapi-
tana Prague i przekonał się, iż
drzwi, prowadzące do wnętrza,
stoją szeroko otwarte. Nie namy-
ślając się dalej, oficer wydo-
bił z kieszeni rewolwer i wpro-
wadziwszy kulę do lufy, wbiegł
do domu.

Gdy znalazł się w sypialni ka-
pitana, oczom jego przedstawił
się wstrząsający widok. Na
wszystkich ścianach i sprzętach
czervenien się wielkie bryzgi
świeżej krwi, zmieszanej ze strzę-
pami mózgu. Na środku pokoju
leżał związany kapitan Prague,
przykryty stosem pościeli
i materacami. Czaszka jego zo-
stała zdruzgotana uderzeniem ja-
kiegoś ciężkiego narzędzia.

Pozostawsz samemu w mie-
szkaniu, pułkownik Cadoual
przywołał natychmiast swego or-
dynansa i rozkazał mu srowa-
dzić z pobliskich koszar lekarza
i sanitariuszy wraz z noszami i
karetką samochodową.

Zywego jeszcze, lecz nieprzy-
tomnego ciągle kapitana prze-
wieziono do szpitala, gdzie oka-
zało się, iż stan jego jest zupeł-
nie beznadziejny. Mimo prze-
prowadzonej operacji, kpt. Prague
zmarł po paru godzinach.

Lekarz pułkowy stwierdził, że
śmierć jego spowodowana zosta-
ła uszkodzeniem mózgu.

Zandarmeria oraz policja
wdrożyły niezwłocznie energicz-
ne dochodzenie.

Jak zdołano ustalić, napastni-
ków było kilku. Wtargnęli oni
do willi w czasie, gdy znajdował
się w niej tylko sam kapitan
Prague, po czym rzucili na niego.
Pomiędzy oficerem, a napast-
nikami rozgorzała zacięta i
dramatyczna walka. W końcu
jeden ze zbiorów ciężkim łomem
żelaznym powalił kapitana na
ziemię.

Widząc, iż ofiara ich jeszcze
się rusza, zbrodniarze ugodzili
ją jeszcze kilka razy w głowę.
Siła ciosów była tak znaczna, iż
kość czaszki została wgnieciona
do wnętrza. Dokonawszy zbro-
dni napastnicy zbiegli z willi i
uciekli samochodem kapitana,
który stał na ulicy przed willą.

Prowadzący dochodzenie ofi-
cer zandarmerii zwrócił uwagę na
osobę ordynansa kapitana Prague,
legionisty Schmidta, będą-
cego z pochodzenia Niemcem.
W czasie przesłuchiwania
żołnierz płatał się w dawanych
wyjaśnieniach i zmieniał kilka-
krotnie zeznania, gdzie znajdował
się w czasie, gdy zwierzchni-

nik jego został zamordowany.
Z polecenia władz legionista
Schmidt został aresztowany.

Jak się następnie wyjaśniło,
działał on w zмовie z kilku ko-
legami z kompanii, którzy rów-
nież mieli jakieś zadawnione u-
razy do zmarłego oficera.

Wszyscy oni, dowiedziawszy
się o wykryciu zbrodni i aresz-
towaniu Schmidta zbiegli z ko-
szar i są obecnie poszukiwani
przez zandarmerię. Auto, zra-

bowane swej ofierze, mordercy
porzucili na szosie w pobliżu
Marrakeszu, przejechawszy nim
przed tym idącego żebraka.

Zbrodnia ta, będąca jaskrawym
dowodem fatalnych stosunków,
panujących w szeregach Legii
Cudzoziemskiej, jest jeszcze
jednym dowodem, jak ciężka
jest służba oficerów, stojących
na czele oddziałów, składających
się z najgorszych szumowin
całego świata. (r.)



We wtorek 4 b. m. rozpoczął się w Budapeszci e trójmecz w
pięcioboju nowoczesnym Polska — Węgry — Szwecja.

Ciągnięcie pożyczki inwestycyjnej

Table with columns for prize amounts and numbers. Includes text: 'Podajemy wylosowane premie po 500 zł. 3 proc. Pożyczki Inwestycyjnej z 3-go dnia ciągnięcia.'

Na malej wokandzie...

Kochliwy Walery

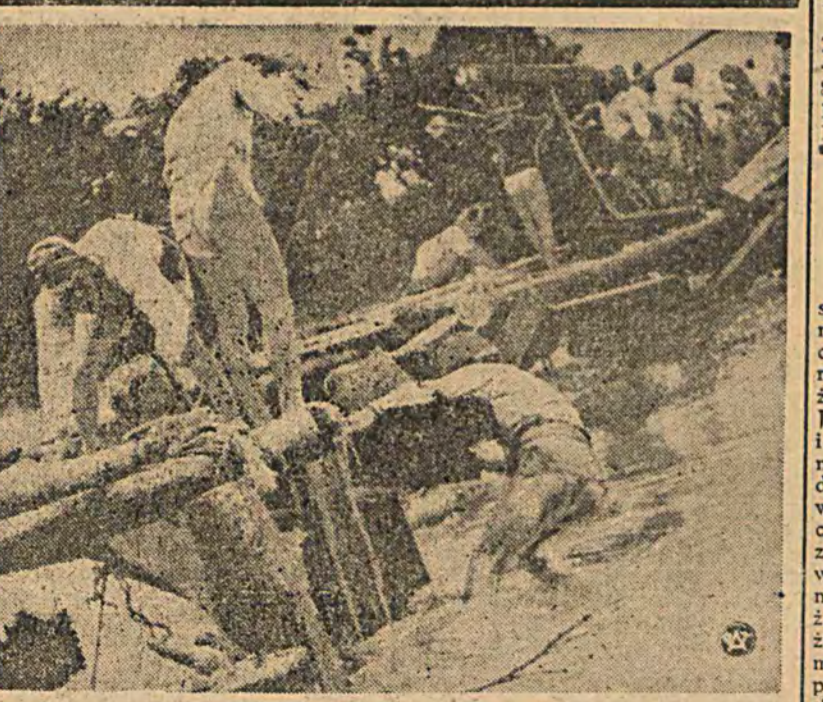
(A. E.) Do panny Katarzyny
Jakubiak przyszedł, jak co-
dzien, pan Walery Skorupski.
— Waluś! — krzyknęła pan-
na Kasia, padając mu w obje-
cia.
Po czulych pocałunkach para
usiadła na otomanie.
— Wcale nie wiesz, Waluś,
jak to dobrze mieć narzeczono-
go — mówiła panna Katarzyna.
A jeszcze lepiej będzie po na-
szym ślubie. Teraz to mówią
na mnie „stara panna”, a po ślu-
bie powiedzą: „młoda mężat-
ka”!

poszedł. Udał się jednak, za-
miast do gospodarza, do panny
Małgorzaty Wójcik.
— Waluś! — zawołała pan-
na Małgorzata i powtórzyła się
ta sama scena, co u Katarzyny
Jakubiak.
— Czy mnie na prawdę kocha-
sz? — pytała panna Mag-
dzia. — Bo przecież jestem ta-
ka długa i chuda...
— Ależ, naturalnie, Mag-
dziau. To co, żeś wysoka? Męż-
czyźni właśnie wysokie lubią, a
nie krótkie i pękate. Wysoka
ma w sobie powagę i przyjem-
nie się z taką pokazać. A żeś
chuda? To przecie tera modne.
Inne to takie tłuste, jak te klu-
chy, tylko je na smalec wytopić!

Narzeczony czule gładził rę-
kę panny Katarzyny.
— Ale czy na prawdę mnie
kochasz, Waluś — gruchała pan-
na. — Bo przecież jestem mała
i gruba...
Pan Walery uśmiechnął się
po błazńwie.
— Niemadra jesteś, Kasiu,
bardzo dobrze, żeś mała. Wia-
doma rzecz, że mężczyźni lubią
małe kobietki, bo je można
wziąć na ręce i huścić.
A żeś gruba, to co, przecie nie-
ładnie, kiedy kobiecie gnaty z
pod skóry wyglądają, a także
dla małżonka niewygodna, bo
za raz po ślubie ma odciski i si-
niałki na ciele!

A teraz daj mi, Kasiu, te
trzysta złociszów, o których mó-
wił mi, bo muszę pójść do go-
spodarza zadatkować do nasze-
mieszkania.
Pan Walery schował do kies-
zeni pieniądze, pożegnał się i

DINOL — DONT ZĘBÓW



Na zdjęciu — żołnierze japońscy przy naprawie mostu zniszczonego skutkiem katastrofalnego wylewu Rzeki Żółtej

Poradnia życiowa Rolfa Nelsona

Zrozpaczona. Kradzieży dopuścił
się Pani własny syn. Jest mu zupeł-
nie obojętna Pani rozpacz. Wie jak
ciężko Pani materialnie, wie, że jeśli
nie zwróci Pani owych pieniędzy oskar-
żając Panią, nic sobie z tego nie robi.
Jest lekkomyślny, lubi karty i wódkę
i byleby mieć na to popelnij jeszcze
nie jeden nikczemny czyn. Ze skra-
dzionych pieniędzy część ma ukrytą
w sienniku w swoim łóżku. Te
część może Pani jeszcze uratować. Po
została przepadała. Radzę pójść do
właścicielki i powiedzieć, że część pie-
niędzy zgubiła Pani i odrobi. Wiem,
że zgodzą się na to i to lepsze, to ani-
żeli sprawa karna. Odtąd nie trzy-
mać gotówki w domu. Wieczorem
po pracy zaność właścicielce. Od
siostry z Ameryki otrzyma Pani pew-
ną kwotę, którą pokryje Pani całko-
wicie dług. Prywatnie przyjmuje 3-
7. W-rszawa, Ziarna 4/6.

K. RYLSKI

Tajemnica Czarnej Damy

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA OSNUTA NA PRAWDZIWYCH ZDARZENIACH

Irena udała się w towarzystwie Poradzkiego do eleganckiego nocnego lokalu, gdzie spędzili razem kilka godzin w gabinecie: Irena zapewniała Poradzkiego o swej dlań bezgranicznej miłości.

Po raz pierwszy w życiu słyszał Poradzki z ust Ireny tak ludzkie i tak wzniecone słowa... Nie ulegało wątpliwości, że słowa te były podyktowane szczerym uczuciem. Dodały mu odwagi i otuchy.

Jej słowa, wyrażające gotowość ofiarowania swego życia w jego obronie, słowa, nie pozostawiające żadnej wątpliwości, że go kocha, sprawiły, iż zapominał zupełnie o Toruńskim i jego śmierci.

Ale mimo to nie chciała jeszcze wyjawić tajemnicy, w którą był również wplątany. A Poradzki przekonał się przecież, że wpływ „tamtych” na nią jest silniejszy ponad jej miłość i ponad wszelkie poświęcenie.

Powiedział szczerze i otwarcie: nie, to się nigdy nie stanie. Nie rzuci tamtych, bo byłoby to dla niej nieszczęściem... Pragnie trwać w tym życiu, pełnym awantur, tajemniczości i okrucieństwa... Czyż może więc zaufać miłości takiej kobiety? Czy może jej uwierzyć?

Jak błyskawice, tak jedna myśl za drugą przelatywała jego świadomość. Był niezadowolony do myślenia. Był niewolnikiem jej czaru, jej urody. Jak niewolnik łaknął jej ciała i miłości. Pragnął być sam, jedynie...

Objął więc ją w pól, przycisnął do piersi, jak gdyby chciał ją pochłonąć zupełnie... Jak gdyby obawiał się, że ją wnet straci. A bał się chwili rozstania, gdyż wiedział, że wtedy wrócą znowu rozmyślenia o popelnionym morderstwie...

— Czemu Ireno, nie chcesz uczynić tego dla mnie, czemu nie chcesz ich porzucić, skoro cię o to proszę?

— Napijemy się, Seweryniel — napełniła znów kielichy. Pragnęła uniknąć rozmowy na ten temat.

— Irko, możemy przecież stać się najszczęśliwszymi ludźmi pod słońcem.

— Będziemy szczęśliwi... Wystarczy już sam fakt, żeśmy się ze sobą zetknęli w życiu...

— Czy mamy jednak zawsze pozostać, trwać w stanie trwogi, narażać swe życie? W imię czego? I zawsze wykonywać straszne rozkazy obcej osoby?

— Tak musi być, Sewku, i nic nie zmienisz — wycisnęła na jego ustach pocałunek. — Taki jest mój los, a zmienić go już nie potrafisz!

— Ireno, czy ty wierzysz w takie banialuki, jak „los niezmienny”?... Ty, rozsądna kobieta, wierzysz w przeznaczenie?

— Tak, tak samo, jak wierzę w twą miłość... A czy nasze spotkanie nie jest od pierwszej chwili

sprawą przeznaczenia? Czy mógłbyś zgodzić się na to, gdybyś się kierował li tylko rozsądkiem?

— Masz rację, nie liczyłem na to, że mnie spotka w życiu tak szczęśliwy i tak nieszczęśliwy wypadek!

— Mówisz o nieszczęśliwym wypadku? — czyż mi nie obrazonej i usiłuje odsunąć go od siebie.

— Nie, nie Irko! Złeś mnie zrozumiała — obejmuję oburącz jej postać. — Jestem szczęśliwy... Jeszcze lim wspominał o nieszczęściu, nie mówilem o tym w jakimś związku z tobą! Ale zechciej zrozumieć moją sytuację!

— Rozumiem cię, ale nie nie zdołamy zmienić. Tego chce, tego pragnie nasz los.

— Nie, nie Irko — usiłuje ją przekonać. — Los człowieka spoczywa w jego własnym ręku. Od człowieka samego zależy wszystko... Wiem, czuję, że jesteś zupełnie inna... Tak samo zresztą, jak nigdy bym nie przypuszczał, że i ja... O mój Boże!

— Sewku, żalujesz? — spojrzał na niego przemiłymi wzrokiem.

— Irko, zechciej mnie zrozumieć! Pragnę nasze go wspólnego szczęścia... Możemy wyjechać z kraju... Gdzieś daleko... Za wielkie morza... Tam będzie mi wolno, niezależni...

Namysłowała się, spojrzała na niego zachmurzona i odrzeka:

— Mylisz się, kochany, nie ma zakątków na świecie, nie ma takiej odludnej wyspy, gdzie mógłbyś zupełnie wyzwolić się spod mocy przysięgi, którą złożyłeś... Ale czemu o tym rozmyślasz?... Czy masz już mnie dość?... W takim razie możemy się rozjechać.

— Nie, nie Irko, z tobą jest mi przecież tak dobrze, przy tobie zapominam o wszystkim...

— Widzisz, miałam rację!

I Poradzki stał się znowu niewolnikiem swej niepomahowanej, dziękuję miłości. Pragnął ją znowu objąć, całować...

Ale niezwykła Irena Podhorska wyslizgnęła się jak wąż z jego ramię, odpowiadając z uśmiechem kobiety, która wie, w jaki sposób zachować się i uzyskać przewagę:

— Nie, mój kochany... Na dzisiaj wystarczy... Muszę zaraz wyjechać, i to pierwszym pociągiem...

— Ireno! — ukłękła błagalnie przy niej. — Ireno, nie opuszczaj mnie teraz!

— Nie, Sewku, teraz musimy się rozstać, ale wkrótce spotkamy się znowu.

— Ireno, przecież jesteśmy ze sobą zaledwie kilka godzin...

— Przy szklance i kochance szybko mija czas — zaśpiewała, śmiejąc się. — Wkrótce będzie świt.

— Ireno — usiłował zatrzymać ją przemocą,

gdy zauważył, że chce odejść już.

Ale teraz wyrwała się z jego rąk; zresztą nie chciała, by odszedł nasycony. Pragnęła, by wciąż za nią tęsknił, by wciąż snił o niej. Pragnęła, by pozostał nienasycony, by jego tęsknota wzrastała jeszcze bardziej...

— Dokąd idziesz, Irko? Czy mogę pojechać z tobą?

— Nie, kochany, muszę wyjechać — a ty trzymaj się „bracie”!

Słowo „bracie”, które padło mimowoli z jej ust — odczuł boleśnie, jak ostrze sztyletu... Zapytał więc:

— Ireno, jedziesz tam znowu?

— Tak.

— Kiedy cię znowu ujrzę?

— Zapewne wkrótce. Zawiadomię cię. A o tym co zaszło, nie myśl wcale, niech to cię nie obchodzi... Właściwie nic nie zaszło, absolutnie nic... Zresztą... mogłeś się sam najlepiej przekonać, że nie ma powodów, by przejmować się tym wszystkim...

Poradzki przypomniał sobie śmierć Michorowskiego: dreszcz przebiegł jego ciałem.

Tymczasem Irena zadzwoniła na kelnera:

— Jeśli chcesz, możesz mnie odprowadzić na dworzec...

— Chętnie. Ale zostawiłaś swe rzeczy w hotelu! To może wzbudzić podejrzenie.

— Nie dbaj o mnie, kochany! Nie miałam ze sobą żadnego bagażu. Oto mój bagaż — wskazała swoją torbę. — W hotelu wiedzą o tym, że wyjechałam jeszcze wczoraj wieczorem... Wynajęłam pokój tylko na jeden dzień... Wygodniej jednak będzie, jeśli mnie odprowadzisz na dworzec...

Wyjęła z torby kilka większych banknotów i położyła na stół.

Poradzki zadrżał. Oczy jego otworzyły się szeroko ze strachu. Nie mógł opanować się, wyjął portfel i stłumionym głosem powiedział:

— Ireno, chcesz zapłacić ze zrabowanych pieniędzy?

Uśmiechnęła się i pokazując mu otwartą torbę, gdzie leżały zrabowane pieniądze Toruńskiego, odrzeka spokojnie:

— Sewku, a więc tak źle o mnie sądzisz?... Gdyby mieli nawet moją głowę odrąbać, nie tknęłabym tych pieniędzy. Powiedziałam ci przecież, że one są przeznaczone na zgoła inny cel...

— Wybacz Irko, ale czy wolno wiedzieć, na jaki cel przeznaczyłaś te pieniądze?

(Dalszy ciąg jutro).

LECH MUSZYŃSKI

COPYRIGHT BY BULL

DEMON TORU

PAMIĘTNIK KONIA WYŚCIGOWEGO

60

— Ciężko odpokutujecie za tę sprawę — odezwała się pani na Dorn. — Czy wiecie, bandyci, kim jestem?

— Oczywiście — zaśmiał się Krebs. — Pani nazywa się Ivy Dorn i dostaje od tych głupców pięć tysięcy dolarów tygodniowo. Będą mi teraz jednak musieli słono zapłacić, za przyjemność ponownego ujrzenia pani twarzy. Chyba warta jest dla nich te głupie 200.000 dolarów. Teraz proszę zachować się cichutko, bo uspokoię panią w inny sposób...

Podniósł ją tak, jak stajenni podnoszą worki z owsem, i zanosił do swego samochodu. Jack wszedł właśnie do wozu, gdy Krebs wrócił już z powrotem.

— Zapomniałem jeszcze załatwić pewną sprawę — odezwał się ponuro. — Ta szkapę da mi się porządnie we znaki. Dla nas narażenie i tak jest za drogie. Mój noz nie jest zbyt ostry, więc nie zapomni przynaj-

mniej tak prędko o tym spotkaniu. Poświęć mi.

— Krebs, czyś ty oszalał?... — zawołał Jack. — Nie możesz przecież...

— Poświęć mi — warknął Krebs. — Hej, Jack, chodź tu, się podziwiasz?...

Potem wszystko działo się już w szybkim tempie. Usłyszałem warkot samochodu. Krebs wskoczył do mego wozu i zaczął się strzelanina. Zrobiło się nagle widno i ujrzałem Krebsa, stojącego w kręgu światła. Strzelano bez ustanku. Ogarnął mnie strach, chciałem wydostać się z wozu i uciekać. Bałem się jednak strzelać i Krebsa. Ktoś stanął w drzwiach i powiedział:

— Chodź Demoniku, chodź kochany ogierku. Nie bój się.

To był głos Larry'ego. Dygocząc ze zdenerwowania wyszedłem z wozu. Usłyszałem jakiś inny, zupełnie obcy głos:

— W porządku, panie O'Hearn. Ten zabity, to Krebs Purcell. Zdobył pan wyznaczoną za jego głowę, nagrodę 5.000

dolarów. Ale jak go pan właściwie wytropił?

— Zawdzięczam to temu koniowi — odpowiedział Larry. — Przychodziłem w nocy do jego boksu, by zobaczyć, jak się on czuje przed biegiem, i zamiast niego znalazłem tam podstawionego sobowtóra. W stajni był jakiś nowy stajenny, i szybko zmusilem go do mówienia. Wtedy dałem znać policji no i resztę, sami już panowie zrobili.

— Szkoda tylko, że ten drugi uciekł — powiedział tamten. Musieli widocznie usłyszeć warkot naszego samochodu. Czy tak było panno Dorn?...

— Gdy nadjeżdżaliście, ten drugi był w wozie — odpowiedział.

— Może stajenny będzie mógł nam coś o tem powiedzieć.

— Mniejsza z nim — odezwał się Larry. Nie wolno nam, miss Dorn tracić teraz czas na zbędną pogawędkę. Musimy teraz jak najprędzej odwieźć Demona z powrotem do stajni, jeśli ma on jutro startować.

— Oczywiście, że będzie startował — odpowiedziała moja właścicielka. — Mam jednak względem pana wielki dług do spłacenia, panie O'Hearn. Zależy mi wprawdzie bardzo na tym koniu, ale będzie go pan miał. Już jutro stanie on w panu barwach do handicapu!

— Jestem pani doprawdy bardzo wdzięczny — powiedział Larry. — A to co zrobiłem, to

właściwie była drobnotka. Jutro Rusty nie będzie jednak biegać w moich barwach. Stanie w tych barwach, w których biegał pierwszy raz w swoim życiu — w barwach stajni Sommerfieldów!

ROZDZIAŁ 55.

Larry pojechał ze mną do San Animato. Byłem głodny i strasznie chciałem już swoim życiem znieść hałasu, jaki robił ten samochód, i marzyłem o tym, by wreszcie znaleźć się na trwałym gruncie. Larry trzymał mnie mocno za cugle i przez cały czas starał się, mnie uspokoić. Pierwszy to raz w swoim życiu bałem się jazdy samochodem. Myślałem, że to przez tę strzelaninę i przeżycia całej nocy. Wreszcie wóz starął.

— Ostrożnie — powiedział Larry. — Nie chciałbym, by mu się coś przytrafiło. I tak miał już dziś dosyć przygód.

— Chodź, mój drogi Demonie — rozległ się tak dobrze znany mi głos. Chodź, stary, przyjacielu. Dobrze znana mi, miła dłoń ścwyliła moje cugle — Spokojnie. Znasz przecież swe go starego przyjacela.

Tak, znałem go. To był przecież Jimmy Mac Lean, mój pierwszy doświadczenie, a jeśli on tu był, nie zległo spotkanie mnie nie mogło.

Nie zaprowadzono mnie do stajni. Postawili mnie gdzieś na dziedzi. Ale był tu także Jimson,

POMADKI DO UST SZACHA



który stał z Larrym i jeszcze jednym mężczyzną.

— Mam pewien plan — mówił Larry. — Dopóki pan ma w swojej stajni tego Sammy'ego Jack i jego banda będą pewni, że dał się pan oszukać, i będą jutro wysoko grać Gladiatora. O to mi właśnie chodzi, bo w ten sposób finansowo wykończą się zupełnie. Demona ukryjemy tu tak długo, dopóki nie będzie czas zaprowadzić go na paddock. Sammy zostanie wtedy w stajni, a Demon normalnie wyjdzie do startu.

Jimson zaczął coś mówić, ale wtedy tamten obcy pan uchylił kłapy marynarki i powiedział:

— Jestem z policji z oddziału walki z narkotykami i dopięciem. Proszę postępować ściśle według wskazówek pana O'Hearne'a. Jego plan jest bezwzględnie dobry!

(Dalszy ciąg jutro).

